

MICHAŁ WRÓBLEWSKI
Instytut Filozofii UMK

Poganizm w czasach kryzysu. Koncepcja zatargu Jeana-François Lyotarda i jej implikacje polityczne

Zmarły w 1998 roku Jean-François Lyotard zapisze się w podręcznikach historii filozofii przede wszystkim jako autor słynnej książki *Kondycja ponowoczesna*¹, wprowadzającej do światka filozoficznego pojęcie postmodernizmu. Dzieło to od czasu powstania skomentowane i zinterpretowane zostało na wszelkie możliwe sposoby. *Kondycja* nie jest jednakże w dorobku Lyotarda dziełem najważniejszym, lecz stanowi jedynie wstęp do bardziej szczegółowych rozważań, jakie znajdziemy w innych książkach. Należą do nich wydana w 1979 roku *Au juste*² (na którą składają się rozmowy Lyotarda z Jeanem-Loupem Thébaudem, ówczesnym redaktorem czasopisma „L'esprit”), *Le différend*³ (1983 rok) oraz *Le Postmoderne expliqué aux enfants*⁴ (jest to zbiór listów wyjaśniających w prostszy sposób wiele wątków występujących w *Au juste* oraz *Le différend*).

Le différend jest w pierwszej kolejności książką z zakresu filozofii języka. Lyotard proponuje spojrzenie na język jako na twór płynny i heterogeniczny. Doświadczenie językowe jest przy tym bezpośrednio przyczyną do-

¹ Por. J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.

² Por. J.-F. Lyotard, J.-L. Thébaud, *Au juste*, tłum. ang. *Just gaming*, przeł. W. Godzich, Manchester 1985.

³ Por. J.-F. Lyotard, *Le différend*, tłum. ang. *The differend*, przeł. G. van Abbeele, Manchester 1983.

⁴ Por. tenże, *Le Postmoderne expliqué aux enfants*, tłum. pol. *Postmodernizm dla dzieci*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998.

świadczenia rzeczywistości, a więc nie ma dla autora *Kondycji ponowoczesnej* innej rzeczywistości niż rzeczywistość językowa. Francuz tworzy zatem swego rodzaju ontologię, z której wywodzi implikacje epistemologiczne, etyczne oraz polityczne.

Kluczową kategorią dla Lyotarda jest tytułowy zatarg⁵, czyli sytuacja nierozwiązywalnego konfliktu pomiędzy co najmniej dwiema stronami. Zaprezentowanie heterogenicznej i ontologicznej ontologii pozwoli zrozumieć nieuchronność i nierozstrzygalność owej sytuacji przekładającej się na wszystkie sfery ludzkiej działalności. Zatargowość, co z niniejszej perspektywy jest najważniejsze, wymusza zajęcie określonej postawy politycznej opartej na specyficznie rozumianej sprawiedliwości. Lyotard odwołując się do wielu filozoficznych klasyków, odrzuca typowe dla fundamentalnej filozofii pojęcia prawdziwości i zgodności ze stanem faktycznym, występując przeciwko polityce zorientowanej na realizowanie idealnego modelu państwa. Nie rezygnuje on jednakże z idei sprawiedliwości.

Kategorie wypracowane przez Lyotarda zdają się być użyteczne na wielu polach prowadzenia współczesnej polityki. Propozycja Francuza przestrzega przed myśleniem w kategoriach opresyjności i hegemoniczności, chwając przy tym mnożenie różnic i tolerancję. Koncepcja zatargu ma przede wszystkim za zadanie dopuścić do możliwości decyzyjnych podmioty dotąd z polityki wykluczone. Ma również nauczyć nas myśleć w różnych, czasami sprzecznych ze sobą kategoriach, czego wymaga od nas współczesna skomplikowana rzeczywistość społeczna.

Heterogeniczność

Wizja języka w filozofii Lyotarda, choć na pierwszy rzut oka bardzo specyficzna i ekstrawagancka, jest silnie osadzona w kontekście XX-wiecznej filozofii. Francuski filozof zaznacza, że kontekstem jego rozważań jest „zwrot językowy» w Zachodniej filozofii (późne prace Heideggera, zagłębienie się filozofii amerykańskiej w myśl europejską, rozwój technologii językowych [...])⁶. Zwrot językowy należy tu rozumieć przez odniesienie do

⁵ Francuskie słowo *Le différend* tłumaczono w języku polskim na dwa sposoby. Pierwszy to przełożenie go jako *poróżnienie* (por. M. Kowalska, *Dialektyka poza dialektyką*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2000 oraz J.-F. Lyotard, *Postmodernizm dla dzieci*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998), drugi jako *zatarg* (M. Kwiek, *Rorty i Lyotard w labiryntach postmoderny*, Poznań 1994). Wybieram to drugie z uwagi na twardość brzmienia, które wyraża antagonisticzną naturę sytuacji, do której odnosi. Tłumaczenie *le différend* jako *zatarg* jest ponadto zgodne z przekładem słownikowym.

⁶ J.-F. Lyotard, *The differend...*, s. xiii. Lyotardowi chodzi tu przede wszystkim o pracę Heideggera *W drodze do języka* (por. M. Heidegger, *W drodze do języka*, przeł. J. Mizera, Warszawa 2007), nazwiska takich amerykańskich badaczy jak Saul Kripke czy Nicholas Rescher oraz

myśli Ludwiga Wittgensteina⁷ i polega on, w największym skrócie, na zmianie myślenia o języku w kategoriach substancjalnych i reprezentacyjno-stycznych na rzecz płynności i pragmatyczności komunikacji.

Liotard wysnuwa daleko idące wnioski ze zwrotu lingwistycznego, tworząc swego rodzaju ontologię. Nie ma bowiem, zdaniem autora *Kondycji ponowoczesnej*, rzeczywistości innej niż rzeczywistość językowa. Mówiąc innymi słowy, doświadczamy nie za pomocą nagich danych empirycznych, które w taki czy inny sposób kształtują nasze poznanie, ale za pomocą języka: „zdania stanowią ostateczny warunek możliwości bytu”⁸. Język jest tworem płynnym, twierdzi Lyotard, i taka też jest rzeczywistość na podstawowym poziomie percepcji. Jest luźnym zbiorem zdań-zdarzeń, a nie, jak chciał wczesny Wittgenstein w swoim *Traktacie logiczno-filozoficznym*, systemem logicznie połączonych ze sobą części. A zatem w ontologii Lyotarda rzeczywistość jest płynna i zdarzeniowa nie dlatego, że jest taka sama w sobie, lecz dlatego, że język, przez który ją doświadczamy, posiada „naturę” płynną i zdarzeniową. Lyotard łączy tutaj filozofię zwrotu językowego z powojenną myślą francuską posługującą się kategoriami różnicy i płynności.

Wspomniane zdanie-zdarzenie jest podstawowym składnikiem języka. Zdanie wydarza się bez żadnej logicznej konieczności czy celowości, nie jest również zakorzenione w podmiotowości i wyłamuje się szeregowi czasowemu. Tak rozumiana zdarzeniowość jest unikalnym momentem, w którym wszystko jest jeszcze możliwe, mimo że pojawiły się potencjalności kontynuacji. Trafnie oddaje to Wolfgang Welsch: „Może się zdarzyć, że jakaś możliwość pojawi się tylko raz. Jeśli jej nie uchwycimy, obiera inny kierunek i przegrywa życia. W sytuacji takiego doświadczenia, działanie się odzyskuje charakter wydarzenia. Dokonuje się to zarówno intencjonalnie – znów ujawnia się potencjalny charakter momentów, jak i obiektywnie – napotkany fakt traci swoją pozorną oczywistość i okazuje się nieantycypowalny. [...] Amalgamat rzeczywistości znów staje się wielowarstwowy, różnice okazują się eliksirem realności, a puste strefy nieokreśloności – obszarem i złożem energii”⁹.

Uaktualnienie owej potencjalności, czyli wybranie możliwości, jaką daje wydarzenie się zdania, jest równoznaczne z połączeniem z innym zda-

rozwoju technik komunikacyjnych, które postawiły problem języka jako problem kluczowy. Kluczowym nazwiskiem jednakże w zarówno w przypadku zwrotu językowego, jak i twórczości Lyotarda jest Ludwig Wittgenstein.

⁷ Por. R. Rorty, *Wittgenstein i zwrot lingwistyczny*, przeł. D. Łukoszek, L. Wiśniewski, „Homo Communicativus” 2007, nr 1 (2), s. 13–28.

⁸ M. Kowalska, dz. cyt., Warszawa 2000, s. 313.

⁹ W. Welsch, *Nasza postmodernistyczna moderna*, przeł. R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1998, s. 343–344.

niem. O ile charakter owego połączenia jest arbitralny, o tyle sam jego fakt jest niezbędny i stanowi jedyny konieczny wymóg. Zdania, które muszą się ze sobą łączyć, tworzą rodzaj dyskursu. Reguły, jakie zdanie przyjmuje podczas procesu łączenia, to porządki zdaniowe. Dla przykładu, zdanie może zostać połączone z szeregiem innych zdań w taki sposób (używając reguł zdaniowych odpowiednich argumentowaniu czy opisywaniu), że utworzy rodzaj dyskursu poznawczego (którym posługuje się nauka). Różnicę między kategorią rodzaju dyskursu a kategorią porządku zdaniowego Lyotard wyjaśnia przywołując myśl Wittgensteina: „Wittgenstein słusznie dostrzegł, że zestaw reguł konstytuujący grę w tenisa czy szachy to coś innego niż zestaw zaleceń, które tworzą strategię wygrywania czy czegoś innego. Przez ignorowanie tego drugiego, grasz «źle». Ale jest w porządku grać «źle». [...] Rodzaje dyskursu są strategiami [...]”¹⁰.

Powstałe wskutek łączenia różnych zdań rodzaje dyskursu są ze sobą niewspółmierne i wobec siebie heterogeniczne. Lyotard zgadza się z twierdzeniem późnego Wittgensteina: nie ma żadnej metareguly zdolnej do logicznej i trafnej translacji jednego rodzaju dyskursu na drugi. Są niczym archipelag – oddalone od siebie wyspy, które nie mają ze sobą żadnego kontaktu¹¹. Od czasów Platona starano się maskować niewspółmierność przez iluzję istnienia metajęzyka, czyli rodzaju dyskursu obejmującego wszelkie inne rodzaje dyskursu. Zdaniem Lyotarda jest to filozoficzny mit, gdyż żaden z rodzajów dyskursu nie ma uprzywilejowanej pozycji względem innego.

Kategoria rodzajów dyskursu przypomina koncepcję gier językowych Wittgensteina. W *Dociekaniach filozoficznych* znajdziemy również heterogeniczny obraz języka oraz nieprzekładalne na siebie elementy językowe. I podobnie jak Wittgenstein, Lyotard twierdzi, że rodzaje dyskursu są ze sobą nieustannie mieszane w ten sposób, że przedstawia się jeden z nich jako ten uprzywilejowany. Najczęściej spotykane pomieszanie to podciąganie rodzaju preskryptywnego (a zatem zdań nakazujących) pod rodzaj deskryptywny (czyli opisowy), a także opieranie rodzaju preskryptywnego na jakieś transcendentnej idei (emancypacyjnej czy metafizycznej).

Czas odnieść powyższe dywagacje do problemu polityki. Otóż, zdaniem Lyotarda tradycyjna myśl polityczna, którą wywieść można z Platońskiego *Państwa* wyrasta z maskowania heterogeniczności językowej, czyli z mieszania rodzajów dyskursu. Polityka operuje zdaniami normatywnymi, czyli preskrypcjami, które mocą autorytetu stają się konieczne: „Zdaniem norma-

¹⁰ J.-F. Lyotard, *The differend...*, s. 136–137.

¹¹ Por. tamże s. 130–131.

tywnym zwie się zdanie, które mając za przedmiot zdanie preskryptywne (zalecające), nadaje mu siłę prawa. Weźmy preskrypcję: Dla „Z” spełnienie czynności „A” jest obowiązkowe. Zdanie normatywne brzmiałoby: Norma uchwalona przez „Y” głosi, że dla „Z” spełnienie czynności „A” jest obowiązkowe¹².

Zamiana, jaka dokonuje się powyżej wymaga pewnej instancji (rzeczowego „Y”), która mocą swojego autorytetu ustanawia normę. Rodzi to dwojaki rodzaj paradoks. Po pierwsze, „Y” dzierży władzę wobec jakiegoś „X”-a, dlatego że ów „X” ową władzą go obdarzył. Z kolei „X” grzecznie poddaje się normom ustanawianym przez „Y”-ka, dlatego że ten dzierży władzę. Rodzi się błędne koło, w którym nie możemy mówić o „pierwszym uprawomocnieniu”. Po drugie, możemy ująć to w modelu nieskończonej regresji: „Y” posiada autorytet, gdyż obdarzył go nim jakiś „Z”, który z kolei wywiódł swój autorytet od „Q” i tak dalej. Na końcu łańcucha w tego typu wypadkach występuje pewien mityczny dawca autorytetu, na przykład w postaci Boga¹³.

Normatywność jest z kolei legitymizowana przez zdanie opisowe (deskryptywne). To, co dla społeczeństwa dobre, jest uprawomocniane przez rzekome zamocowanie w obiektywnej prawdzie. Dla zdania preskryptywnego norma oparta o deskrypcję wyglądałaby następująco: „Jeżeli dobre społeczeństwo to Y, to powinniśmy zrobić X”¹⁴. Y jest tu szeregiem zdań opisowych, które mają za zadanie określić co to znaczy „dobre społeczeństwo”. X to z kolei szereg preskrypcji odnoszących się do tych zdań opisowych. Podobny zabieg językowy można dostrzec w wypadku systemu komunistycznego: „Partia mówi, że dobre społeczeństwo to Y, więc powinniśmy zrobić X”¹⁵.

Polityka, która używa powyższych sztuczek językowych, oparta jest o wiarę w istnienie modelu idealnego społeczeństwa. Poznanie owego ideału jest warunkiem wstępnym do zaprowadzenia w realiach politycznych sprawiedliwego ładu, w którym życie jednostek regulowane będzie w oparciu o obiektywne zasady: „Mamy do czynienia z dyskursywnymi rozporządzeniami, których użycie jest dwojakie [...]. Z jednej strony, użycie teoretyczne poszukujące metodami naukowymi, w sensie Platonińskiej *episteme* albo w sensie Marksistowskim [...], przedmiotu, którego brakuje społeczeństwu, aby być dobrym i sprawiedliwym; z drugiej strony, połączone z użyciem teoretycznym, występują dyskursywne rozporządzenia determinujące środki, jakie trzeba przedsięwziąć, aby uzyskać zgodność z reprezentacją sprawiedli-

¹² Tenże, *Postmodernizm dla...*, s. 57.

¹³ Por. błyskotliwą analizę Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z roku 1789, [w:] J.-F. Lyotard, *The differend...*, s. 145–147.

¹⁴ S. Malpas, *Jean-François Lyotard*, London 2003, s. 54.

¹⁵ Tamże, s. 55.

wości, którą wypracował dyskurs teoretyczny"¹⁶. Jest to Platoński model uprawiania polityki, który Lyotard całkowicie odrzuca. Polityka nie jest urzeczywistnianiem idealnego wzoru i w tym sensie nie ma nic wspólnego z kategorią prawdy przynależną dyskursowi poznawczemu. Nie ma, twierdzi Lyotard, mniej lub bardziej prawdziwej wizji polityki i dlatego nikt nie posiada monopolu na to, by posiadać jedyny i niezmienny sposób jej prowadzenia.

Zatarg

Cóż wynika z faktu, że rodzaje dyskursu są wobec siebie niewspółmierne? Dochodzi do nierozwiązywalnego konfliktu pomiędzy dwoma rodzajami dyskursu, który Lyotard nazywa zatargiem: „W odróżnieniu od sporu, zatarg byłby przypadkiem konfliktu, pomiędzy co najmniej dwiema stronami, który nie może być jednoznacznie rozwiązany dlatego, że nie istnieje reguła sądenia nadająca się do stosowania dla obydwu argumentów. Legitymizacja jednej strony nie implikuje legitymizacji drugiej. Niemniej jednak, stosując pojedynczą regułę sądenia dla obydwu stron w celu ustanowienia zatargu jako sporu, skrzywdziłoby się co najmniej jedną z nich (albo obydwie strony, gdy żadna ze stron nie akceptowałaby owej reguły)”¹⁷.

Należy zwrócić szczególną uwagę na rozróżnienie, jakiego Lyotard dokonuje w powyższym cytacie. Spór rozgrywany jest na wspólnej płaszczyźnie wartości (na przykład na bazie wspólnego prawa) przez strony, które są w stanie wyrazić swoje racje. W sporze możemy mówić o szkodzie, jaka zostaje wyrządzona jednej ze stron. Możliwe jest ponadto ustanowienie jakiejś trzeciej strony w postaci trybunału rozsądzającego, kto ma rację w oparciu o owe wspólne wartości. Spór może zostać zatem z powodzeniem rozwiązany. Z zatargiem rzecz ma się inaczej. Jako sytuacja konfliktowa pozbawiony jest możliwości rozwiązania, gdyż rozgrywa się nie w obrębie jednego rodzaju dyskursu, jak ma to miejsce w przypadku sporu, ale między rodzajami dyskursu, które są wobec siebie niewspółmierne.

Sytuacja zatargu traktowana jest najczęściej lekceważąco. Zostaje wówczas na siłę zamieniona w spór poprzez sztuczne ustanowienie trzeciej instancji uprzywilejowującej tylko jedną stronę konfliktu. Owa trzecia instancja nie jest metaregułą łączącą zwaśnione rodzaje dyskursów, gdyż takowa nie może być ustanowiona, lecz wyraża interesy jednej ze stron. Druga strona pozbawiona jest w tym wypadku prawa eksplicacji własnej krzywdy, jaka dzieje się wraz z zamianą zatargu w spór. Jest to przypadek klasycznej

¹⁶ J.-F. Lyotard, J.-L. Thebaud, dz. cyt., s. 21.

¹⁷ J.-F. Lyotard, *Postmodernizm dla...*, s. xi.

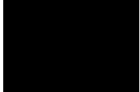
Zdaniem Lyotarda nie można zatem zakładać istnienia jednolitej finalności politycznej, która rządzi się jasnymi i logicznymi regułami. W obrębie owej hipotetycznej finalności możliwe byłoby uprawianie polityki oraz ustanawianie prawa odnoszącego się do wszystkich ludzkich istot – jest to jednakże finalność istniejąca jedynie w wielkich projektach filozoficznych. Francuski filozof krytykuje tutaj wszelkie filozofie polityczne, które pragną ustanowić sprawiedliwy ład w oparciu o podmiot, jakim miałyby być cała ludzkość. Zgodnie z heterogenicznymi założeniami filozofii Lyotarda taki podmiot nie istnieje, gdyż istnieć nie może, a wszelkie sprowadzenie szeregu jednostek ludzkich, które niczym rodzaje dyskursu są ze sobą niewspółmierne, do jednej instytucji politycznej orzekającej co jest sprawiedliwe, a co nie, jest krzywdzące. Jest to również krytyka wszelkich kontraktowych teorii politycznych próbujących wyjaśnić fenomen państwa jako racjonalne „dostrajanie się” jednostek do jednolitej woli powszechnej. Podporządkowanie się jednolitemu prawu to motyw znany z filozofii Jeana-Jacquesa Rousseau czy Immanuela Kanta²⁰. Ten ostatni wierzył, że ludzkość jest w stanie zjednoczyć się w kosmopolityczną federację republikańskich państw, co miało być równoznaczne z zapanowaniem powszechnej sprawiedliwości. Dla Lyotarda jest to niezwykle podejrzany pomysł. Czego dowiodła historia XX wieku, ową polityczną jednogomyślność można według niego osiągnąć przemocą – albo poprzez terror mniejszości (rządy grupy podporządkowujące inne liczniejsze od niej grupy, np. terror jakobiński), albo poprzez terror większości (totalny konformizm tępiący wszelkie przejawy inności i niekonwencjonalności, np. rządy totalitarne w ZSRR)²¹.

Ponowoczesna sprawiedliwość

Odrzucenie tradycyjnej wizji polityki nie oznacza odrzucenia polityki w ogóle. Lyotard nie ogranicza się bowiem do krytyki, ale tworzy własną wersję polityczności w oparciu o założenia swojej filozofii języka, o której mowa była powyżej. Nowa, ponowoczesna wizja polityki nie umieszcza w centrum własnych rozważań kategorii prawdy jako miernika tego, co słuszne. Pozbycie się kategorii epistemologicznych nie oznacza jednak wyzbycia się tego, co według Lyotarda jest dla polityki konstytutywne, miano-

²⁰ Należy tu zaznaczyć, że Lyotard wiele zawdzięcza Kantowi, czerpiąc inspiracje zwłaszcza z Krytyki władzy sądzienia i pism politycznych. Lyotard dostrzega w królewieckim filozofie jednego z niewielu myślicieli, którzy byli świadomi heterogeniczności i niewspółmierności realiów historyczno-politycznych z dyskursem poznawczym. Kant jednakże, zdaniem Francuza, nie posunął się tak daleko jak powinien.

²¹ Por. G. Hansen, *Idea państwa niewspółmiernych celów. Teoria sądu politycznego Jeana-Francoisa Lyotarda*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej” 1993, nr III, s. 49.



nienia owej idei. Innymi słowy, idei nigdy nie można uprzedmiotowić, a każda tego typu próba związana jest z pewną przemocą. Odnosi się to wprost do idei sprawiedliwości, której nie można urzeczywistnić, może ona jedynie regulować (ciągle od nowa) nasze postrzeganie tego, co sprawiedliwe. W *Zatarqu* jest rozumiana w sensie negatywnym. Lyotard twierdzi bowiem, że nie możemy pozbyć się idei sprawiedliwości, możemy ją jednakże użyć jako proberz wobec tego, co niesprawiedliwe. Zawsze bowiem wybieramy mniejsze zło albo po prostu rozpoznajemy zło, nigdy natomiast nie ustanawiamy wiecznego dobra. Mniejsze zło dlatego, że nie ma innego wyjścia – polityka poprzez ustanawianie pewnych idiomów dla wszystkich zawsze może stać się w pewnych sytuacjach systemem opresyjnym. Dlatego powinniśmy mieć świadomość, że sprawiedliwość jest jedynie ideą, a więc czymś, co podlega ciągłej negocjacji³². Uznanie owej idei za spełnioną rodzi wspomnianą już tyranię sprawiedliwości.

Zarysowana powyżej koncepcja ponowoczesnej polityki Jeana-Françoisa Lyotarda została nazwana przez niego samego kilkoma terminami. Ten użyty w *Le différend* to polityka filozoficzna, czyli polityka wiązań i połączeń między zdaniem. W *Au juste* znajdziemy z kolei termin „polityka sądu” czy „poganizm” – ten ostatni odnoszący się do indywidualnego obchodzenia się ze sprawiedliwością bez reguły. Poganizm jest chyba terminem najczęściej występującym w filozofii Lyotarda, dlatego warto na koniec poświęcić mu kilka słów. Poganizm jest podejściem jednostki zdającej sobie sprawę, że uniwersalny konsensus nie może odgrywać już skutecznej roli w budowaniu wspólnotowego życia. Z tego powodu postawa wyraża się w trzech zasadniczych elementach: „Po pierwsze, refleksyjna kondycja ponowoczesna wymaga, żeby indywidua zdały sobie sprawę z omyłności własnych sądów. Po drugie, powinny uświadomić sobie, że tylko oni wyrażają opinię kształtującą ich sąd. Po trzecie, powinny być gotowe zmienić zdanie co do swoich sądów”³³.

Poganizm w czasach kryzysu

Przedstawiona powyżej filozofia polityki autora *Kondycji ponowoczesnej* spotkała się z wielostronną krytyką. Zarzucano jej brak „prawomocności socjologicznej”³⁴, neutralność aksjologiczną prowadzącą do równego uprzywi-

³² Por.: W. Welsch, dz. cyt., s. 329.

³³ Ch. Rojek, B. S. Turner, *Introduction: judging Lyotard*, [w:] *The politics of Jean-François Lyotard*, red. C. Rojek, B. Turner, Nowy Jork 1998, s. 3.

³⁴ Ch. Rojek, *Lyotard and the decline of 'society'*, [w:] *The politics of Jean-François Lyotard*, red. C. Rojek, B. Turner, Nowy Jork 1998, s. 23.

czanie do hegemoni któregoś z pojedynczych głosów. Współgra to z postulatami antropologii postmodernistycznej, której „moralnym obowiązkiem pozostaje celebrowanie różnicy kulturowej i stawanie w obronie tych, którzy opierają się westernizacji³⁷”.

Co do teorii feministycznych wyznaczyć można wiele wspólnych punktów między Lyotardem a na przykład Judith Butler będącą przedstawicielką filozoficznie radykalnej wersji feminizmu o proveniencji poststrukturalistycznej. Jednym z najważniejszych podobieństw jest koncepcja płci, która w ujęciu autorki *Uwikłanych w płć* tworzy pewne pole dyskursywne, na którym ścierają się różne pomniejsze dyskursy. Jest zatem, jakbyśmy mogli to ująć w języku Lyotarda, punktem zatargowym. Między różnymi definicjami płci, a nawet między już skonstruowanymi płciami w jednej konfiguracji kulturowej zachodzić musi nierozwiązywalny zatarg. Nie chodzi tu jednakże o prosty antagonizm między kobietą a mężczyzną, ale o konflikty w obrębie samego ustawiania płci. Tożsamość płciowa wyznaczona za pomocą substancjalnych kategorii może pozbawić legitymizacji innych konfiguracji płciowych, niepasujących do owej zdefiniowanej substancjalnej tożsamości. A zatem podobnie jak w koncepcji Lyotarda, gdzie zatarg może być maskowany w postaci pozornie rozwiązywalnego sporu, tak też definicja płci może maskować, a tym samym opresyjnie podporządkowywać sobie, inne niewspółmierne wobec tejże definicji konfiguracje.

Można zatem przyporządkować koncepcje polityki Lyotarda do tych pomysłów, które odnoszą się bezpośrednio do praktyki politycznej. Zarówno w tolerancji wobec innych kultur, jak i uprzywilejowaniu wykluczonych kobiet kryje się postulat mnożenia różnic oraz propozycje na poradzenie sobie z postępującą heterogenizacją współczesnych społeczeństw. Z tej perspektywy pomysły Lyotarda wydają się godne przemyślenia.

Warto tu jeszcze dodać małe wyjaśnienie. Dopuszczenie do głosu różnic i propagowanie procesu społecznej dyferencjacji nie idzie w parze z nihilizmem moralnym czy irracjonalizmem. Uprzywilejowanie wszystkich rodzajów dyskursu jako równorzędnych w praktyce nie oznacza, jak się często zarzuca Lyotardowi, równego traktowania kata i ofiary. Należy tu zwrócić uwagę, że dopuszczenie do głosu zatargów nie jest równoznaczne z próbą ich rozwiązania, gdyż takowego nie ma. Jeżeli zdarzy się mimo wszystko, że dany rodzaj dyskursu, wcześniej spychany na margines, po eksplikacji stanie się opresyjny wobec innych rodzajów dyskursu, to znowu znajdujemy się w sytuacji, w której zatarg pragnie być zamieniony w spór. Na gruncie filozofii Lyotarda jest to oczywiście niedopuszczalne, z czego wynika, że niedo-

³⁷ A. Kuper, *Kultura. Model antropologiczny*, przeł. I. Kolbon, Kraków 2005, s. 188.

puszczalna jest wszelka forma przemocy polegającej na zagarnianiu jednego dyskursu przez drugi. A więc, mimo że dopuszczamy wszelkie możliwe różnice na gruncie ponowoczesnej filozofii polityki, to i tak niemożliwe jest powiedzenie *anything goes*. Można oczywiście mieć wiele obiekcji do tej koncepcji, ale raczej na polu filozoficznym, a nie praktycznym. Można dla przykładu zapytać – jeżeli sprawiedliwość jest sądem bez reguły nadrzędnej, to czy zasada heterogeniczności nie jest taką regułą? Czy postulat niewspółmierności i wynikający z niego postulat tolerancji nie jest ową nadrzędną regułą patronującą milcząco koncepcji Lyotarda?

Po drugie, jeżeli potraktujemy kryzys ekonomiczny końca pierwszej dekady XXI wieku również jako problem polityczny, to możemy mówić o kryzysie współczesnej polityki. Jest to kryzys wywodzący się przede wszystkim z braku istnienia adekwatnych instytucji kontrolnych zdolnych do monitorowania światowego systemu bankowego. Może brać się również ze słabości rządów narodowych do prowadzenia międzynarodowej polityki, gdyż ta jest domeną wielkich korporacji rozgrywających walkę o globalny kapitał.

Z perspektywy filozofii polityki Lyotarda kryzys zdiagnozować można jako uprzywilejowanie w polityce ekonomicznego rodzaju dyskursu. Ten marksowski wątek w filozofii autora *Kondycji ponowoczesnej* wyrażony jest przede wszystkim w sprzeciwie wobec myślenia w kategoriach wymiennosci i ekwiwalencji, czyli w kategoriach myślenia ekonomicznego. Lyotard przestrzega przed taką hegemonią, która odbija się zarówno w świecie nauki i techniki, jak i w życiu społecznym. Życie społeczne, powtarza Lyotard za Kantem, wyrasta przede wszystkim z życia kulturalnego w ten sposób, że im bogatsza kultura, tym bardziej wartościowe społeczeństwo. Hegemonia dyskursu ekonomicznego bagatelizuje różnorodność kulturową i tym samym uszczupla rezerwuar norm, idei czy wartości potrzebnych społeczeństwu.

Jaka jest na to recepta? „Jedyną niepokonaną przeszkodą dla hegemonii rodzaju ekonomicznego jest heterogeniczność porządków zdaniowych i rodzajów dyskursu”³⁸. Interpretując to w duchu współczesnych nam czasów, należałoby stwierdzić, że dopuszczenie do głosu różnic może zniwelować myślenie w kategoriach ekonomicznych, które przysporzyło nam tak wiele złego. Prowadzenie polityki jedynie w kategoriach ekwiwalencji, kumulacji kapitału z pominięciem innych znaczących wartości prowadzić musi do kryzysu, jaki przeżywamy obecnie.

Dopuszczenie do głosów zatargu może być zatem równoznaczne z wciągnięciem w obszar debaty politycznej sposobów myślenia, które dotąd

³⁸ J.-F. Lyotard, *The differend...*, s. 181.

były negocjowane. Kształtuje się wówczas obraz polityki jako zbiór punktów widzenia w odróżnieniu od polityki tradycyjnej operującej tylko jednym takim punktem. Koncepcja polityki Lyotarda przypomina w tym miejscu polityczne rozważania Bruno Latoura oraz jego pojęcie kolektywu³⁹. Zarówno Lyotardowi, jak i Latourowi przyświeca tutaj wizja społeczeństwa jako ogromnego i skomplikowanego agregatu, który z uwagi na stopień swojej złożoności rządzi się dużo bardziej szczegółowymi prawami niż społeczeństwa w przeszłości. Taka forma społeczna jest wyzwaniem dla współczesnej polityki, która musi odtąd poradzić sobie z całym szeregiem uwarunkowań i powiązanych ze sobą czynników. Z tej perspektywy kluczowy dla danej wspólnoty problem jest przedmiotem szerokiej dyskusji z udziałem wielu różnych podmiotów czy, jakby powiedział Lyotard, rodzajów dyskursu. Kryje się tu jednakże kolejna słabość koncepcji autora *Kondycji ponowoczesnej*. Jego koncepcja heterogeniczności jest tak radykalna, iż trudno wyobrazić sobie istnienie chociażby minimalnego konsensusu. Wartościowa jest jednakże idea głosząca, że prowadzenie polityki wymaga raczej wielości niż pojedynczości w patrzeniu na konkretne problemy społeczne.

Podsumowanie

Rzeczywistość nam najbliższa podlega niewyobrażalnej liczbie czynników, o większości których nie mamy pojęcia, a które związane są z kolejnymi, równie licznymi elementami. Jest to wizja, którą znaleźć można w głośnej książce Ulricha Becka *Spółczesność ryzyka*⁴⁰. Beck pisze, że społeczeństwo z uwagi na narastanie ścisłych zależności pomiędzy konkretnymi elementami przypomina nieco beczkę prochu, do której wystarczy włożyć zapałkę, aby eksplodowała. Zagrożeń upatrywać można przede wszystkim w niekontrolowanym postępie technologicznym. Każdy wynalazek tworzy kolejne sieci zależności, nie wszystkie są nam jednakże od razu znane. Do postępu technologicznego dodać można coraz częstsze problemy z krzyżowaniem się kultur oraz wyłanianiem się ukrytych dotąd podmiotów chcących odgrywać aktywną rolę w kształtowaniu działań politycznych. W takich skomplikowanych i złożonych realiach polityka powinna być na tyle elastyczna, ażeby zdołała poradzić sobie z wynikającą z zaprezentowanego wyżej stanu rzeczy płynnością i wielością. Odpowiedź Lyotarda nakazuje nam znalezienie takiego paradygmatu, który nie wykluczałby szerokiego spojrzenia z różnych, czasami sprzecznych ze sobą punktów widzenia. Wydaje się, że ani wielkie ideologie (metanarracje, które Lyotard krytykuje

³⁹ Por. B. Latour, *Polityka natury*, przeł. A. Czarnacka, Warszawa 2009.

⁴⁰ Por. U. Beck, *Spółczesność ryzyka*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2004.

Abstract

The aim of the article is to present political aspect of Jean-François Lyotard's philosophy. Lyotard, the author of famous *Postmodern condition*, appears to be a political thinker proposing resolute and original ideas. His vision of politics is based on specific philosophical language which Lyotard shares with Ludwig Wittgenstein of his late works. Heterogeneity of discourse genre and phrase regimens creates fluid vision of language, different from logical and systematic vision of language deriving from analytic philosophy. Similarly to Wittgenstein's language games, Lyotard argues that language does not have any metarule serving to translate one language element into another.

The incommensurability of discourse genre implies occurrence of specific language conflicts, named by Lyotard as differends. Unresolved differend is a unique language moment, which expresses both fluid and problematic character of language rules. It is also a subject of oppression, as the differend is often neutralized and pushed aside. Blinding of the differend takes place through its transformation into the litigation. This change is always marked by violence, as the differend is unresolved while the litigation appears to be resolved.

A new vision of politics derives from language heterogeneity and differends. Lyotard posits pagan attitude based on thinking in categories different than truth. Postmodern politics is focused on the problem of justice without any objective rule. It should attempt to express differends, namely give voice to the voiceless.

Thinking in categories of postmodern politics might be useful in terms of the problem of social diversity. Language heterogeneity in the matter of politics implies tolerance towards otherness and disagreement for minorities' repression. Lyotard's proposition creates a vision of politics as wide horizon of discussion, where agents excluded from politics can finally take their own place.